— 2 —

№ 249. Warszawa. Wtorek 9/21 Września **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); co kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Maurycego Męczennika.
Wschód słońca o g. 5 m. 46.—Zach. o g. 5 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

U S T A W A
DLA PENSJI ŻEŃSKIEJ RZĄDOWEJ W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

V. Obowiązki osób do składu pensji należących.

§ 40. Szczególnym obowiązkiem przełożonéj jest dbać o wewnętrzny dobry stan pensji. Ona ma główny nadzór nad gmachem, własnością pensji, nad częścią ekonomiczną, tudzież nad porządkiem pod każdym względem.

§ 41. Do przełożonéj należy zupełne i bezpośrednie wychowanie i kształcenie panien; dla tego ma się ona z całą troskliwością starać o stopniowe i zasadne rozwijanie władz umysłowych uczennic, a szczególniéj o należyte kształcenie ich serca, wpajanie pobożności chrześcjańskiéj i oświaty, połączonych nierozerwanym węzłem z dobrą moralnością i przywiązaniem do tronu; o praktyczne obznajmianie uczennic z najpotrzebniejszemi i najbliższemi ich przyszłemu powołaniu wiadomościami, pożytecznemi w życiu domowem i gospodarstwie, tudzież z prowadzeniem rachunku; o wpajanie zamiłowania do zarządu domowego, do porządku, pracowitości, ochędóstwa i oszczędności.

§ 42. Dla osiągnięcia celu określonego w poprzedzającym §, przełożona winna przejąć się obowiązkami rozsądnéj matki, odwiedzać uczennice podczas lekcji, przysposabiania się do nich i w czasie wypoczynku, zwracać uwagę na ich przymioty, skłonności i pilność każdéj z nich, przestrzegając, ażeby guwernantki i nauczyciele wypełniali swe obowiązki z należytą akuratnością.

§ 43. Przełożona winna mieć staranie o zdrowiu uczennic, o utrzymaniu czystego powietrza w lokalu pensji, i o dostarczaniu uczennicom świeżego, zdrowego i w dostatecznéj ilości pokarmu. Obowiązki przełożonéj szczegółowo określone są instrukcją, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

§ 44. Dla ważnych, niecierpiących zwłoki interessów, przełożona ma prawo udzielać osobom do składu pensji należącym i uczennicom pensji urlop na dni 10; na czas zaś dłuższy uprasza o decyzję kuratora okręgu naukowego.

§ 45. Obowiązki nauczycieli i nauczycielek określone są w ogólności ustawą szkolną, w szczególności zaś instrukcją, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

§ 46. Guwernantki przeznaczone są do pomocy przełożonéj dla ciągłego i nieustannego czuwania nad uczennicami i w ogóle dla wypełniania wkładanych na nie przez przełożoną tyczacych się pensji obowiązków. Zatrudnienia ich więc wskazuje przełożona.

§ 47. Na guwernantki wybierają się osoby dobrze wychowane, ukształcone i pod każdym względem nie podlegające zarzutowi, a szczególniéj takie, które płynnie mówią po francuzku lub po niemiecku. Przytém na guwernantki niższe wybierają się tylko takie, które posiadają odpowiednie świadectwa przynajmniéj na stopień guwernantek niższych, zaś na guwernantki wyższe, mające stopień guwernantek wyższych.

§ 48. Obowiązki guwernantek wskazuje ważność ich powołania. Do nich należy ciągłe czuwanie nad uczennicami, tak w klassach, jak i po za klassami; wszędzie i zawsze powinny one przestrzegać przyzwoitego i moralnego zachowywania się uczennic; znajdując się przy nich nieodstępnie, mają dawać im w każdym razie stosowne przestrogi, starać się w rozmowie z niemi przynosić im korzyść tak pod względem moralnym, jako i naukowym, tudzież wymagać od nich ścisłego zachowywania we wszystkiem należytego porządku. Guwernantki wprawiają uczennice praktycznie w konwersację w językach zagranicznych, pilnują, aby uczennice były przysposobione na lekcje i pomagają im do przygotowania się na nie; w razie słabości czy nieobecności nauczycieli lub nauczycielek, zastępują ich miejsce, podług wskazania przełożonéj. Stosunki pomiędzy młodszemi i starszemi guwernantkami, i w ogólności obowiązki guwernantek będą szczegółowo wskazane w instrukcji, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

§ 49. W razie nieobecności lub słabości przełożonéj, obowiązki jéj pełni z decyzji kuratora, jedna ze starszych guwernantek.

§ 50. Sekretarz i zarazem dozorca gmachu zajmować się będzie częścią kancellaryjną pensji; prócz tego do niego należy czuwanie nad zachowaniem czystości w gmachu, nad bezpieczeństwem od ognia i w ogóle nad częścią policyjną pensji.

§ 51. Dla bliższego zarządu częścią ekonomiczną przeznacza się gospodyni. Pod jéj kierunkiem zostają: dozorczyni bielizny, bufetowa, kucharka i pewna część służących; pod jéj także dozorem pozostają wszystkie przedmioty należące do części ekonomicznéj pensji. Obowiązki gospodyni oznaczone są szczegółowo w instrukcji, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

§ 52. Rodzice, krewni lub opiekunowie uczennic mogą odwiedzać je na pensji nie inaczéj jak za pozyskanem poprzednio pozwoleniem przełożonéj, i mogą widzieć się z uczennicami w godziny wolne od nauki, w obecności przełożonéj, lub jednéj z guwernantek.

§ 53. Listy do uczennic i od uczennic do krewnych, winny być przesyłane nie inaczéj, jak za pośrednictwem przełożonéj.

VI. Forma ubioru.

§ 54. Nauczyciele, lekarz i sekretarz noszą mundury przepisane dla okręgu naukowego Warszawskiego. Klassy mundurów oznaczone są w etacie.

§ 55. Uczennice pensji nosić będą jednakowe ubranie, przepisane instrukcją, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

VII. Pomieszczenie, utrzymanie i część rachunkowa pensji.

§ 56. Pensja mieści się w gmachu rządowym.

§ 57. Przełożona, guwernantki, sekretarz, gospodyni, dozorczyni przy infirmerji, dozorczyni bielizny i służba niższa mają mieszkanie w gmachu pensji.

§ 58. Osoby mieszkające w gmachu pensji, otrzymują od rządu opał i światło.

§ 59. Przełożona, guwernantki, gospodyni, dozorczyni przy infirmerji i dozorczyni bielizny mają stół na pensji.

§ 60. Objęte etatem wydatki pokrywają się z funduszu rs. 3,660, wyznaczonego ze skarbu Królestwa, i z opłat od uczennic.

§ 61. Pozostałość od funduszów pensji i oszczędności z pozycji etatowych, stanowią fundusz remanentowy pensji, który za decyzją ministra oświecenia narodowego, może być użyty na rozmaite gospodarskie ulepszenia i budowy, na zakupywanie pomocy naukowych, na jednorazowe wynagrodzenie, albo dodatki do płac odznaczającym się osobom, w służbie przy pensji zostającym, oraz na inne jéj potrzeby.

§ 62. Przeznaczony ze skarbu fundusz i opłatę od uczennic odbiera sama przełożona i wydaje z odbioru kwity wycinane z xięgi sznurowéj.

§ 63. Wpływające do pensji fundusze składają się niezwłocznie w osobną skrzynię opatrzoną dwoma zamkami, od których klucze winny się znajdować u przełożonéj i guwernantki zajmującéj się częścią rachunkową. Osoby te opatrują skrzynię swojemi pieczęciami. W tejże skrzyni zachowują się i dowody na wniesione fundusze do instytucji kredytowych.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 248.)

Jednakże druga kwestja była jeszcze daleko ważniejszą, tyczyła się ona bowiem rozpołożenia wszystkich wojsk kwarcianych. — Wojska te były z woli hetmana rozrzucone dzisiaj po całéj Polsce; jedna ich część była rozsypana w same małe komendy, to znowu druga stała aż na kresach Podola i Ukrainy. To także nie odpowiadało zamiarom Ożarowskiego, albowiem znał on usposobienie wojska i był tego pewnym, że nie byłoby nic łatwiejszego, jak przy najpierwszéj wieści o wystąpieniu województw spisać je w związek, postawić po stronie narodu i wysłać do boju przeciwko sasom. Jakoż w tem przewidzeniu Ożarowski się wcale nie mylił, żołnierz kwarciany bowiem był już od lat czterech niepłatny, nie dochodziły go wcale przeznaczone dla niego hiberny, nie dochodziła go barwa ani broń nawet, a żywność musiał sobie własnym zyskiwać przemysłem. Był zatem głodny, odarty, nieopatrzony, a jeszcze do tego wystawiony na bardzo mu nieprzyjemną konieczność stawania się ciężarem dla ziemian, których kochał, bo był ich ziomkiem i bratem. Toż w saméj rzeczy nie był on nigdy gotowym więcéj do związku jak teraz, — lecz związek mógł przyjść do skutku tylko natenczas, kiedyby wojska kwarciane stały gdzieś razem albo w bliskiem od siebie sąsiedztwie. W takiem zaś rozprószeniu, gdzie jedne pułki stały u brzegów Wisły, a drugie na Ukrainie, związek był nie możebny. Widząc to tedy Ożarowski, usiłował koniecznie hetmana zniewolić ku temu, ażeby te rozpierzchnione komendy pościągał ku Lwowu i jedną częścią obsadził miasto, a drugą rozkwaterował w jego bliskości. Ażeby Sieniawskiego do tego przekonać, wystawiał Jerzy blizkie niebezpieczeństwo, mówił o rozruchach z pewnością, a nareszcie nie wahał się nawet i tego natrącić, iż kiedy tak będą porozrzucane te wojska, to na wypadek rozruchów najniezawodniéj wszystkie połączą się z pospolitem ruszeniem, a potem już ich Sieniawski nigdy nie zgromadzi pod swoją buławę. Namyślał się nad tem hetman nie mało i wcale téj argumentacji nie przeczył, — lecz czy to istotnie obawiając się związku, chociażby tylko zawiązanego w celu upomnienia się o zaległe hiberny, czy ze wstrętu do tych znacznych wydatków, jakieby w razie ściągnienia wojska musiał ponosić, nie dał się Ożarowskiemu przekonać. A zresztą nie wierzył on wcale w możność powstania województw w tych czasach, a kiedy mu Jerzy mówił o tem jako o rzeczy nieuniknionéj, to odpowiadał:

— Bajki mi pleciesz, mój panie Jerzy. Dobre to jest takie przewidywanie, ale ażeby coś przewidzieć prawdziwie, trzeba być starym. Wam młodym przywiduje się i to i owo, a wy zaraz we wszystko wierzycie. Gdzie tam dziś szlachta może śnić o jakim odporze! Ona kontenta, że żyje. Kiedyś, jak się odżywi z téj nędzy, jak się podźwignie na nowo, jak nowe pokolenie odrośnie, to się może i ruszy; ale dziś ani się jéj śni o tem.

Mówiły tu wprawdzie za tym domysłem niektóre pozory, bo rzeczywiście ucisk był wielki, duch przytłumiany skrzętnie i ustawi-

§ 64. W skrzyni nie powinno znajdować się gotowizną więcéj nad 500 rs. przewyższająca zaś ilość przelewa się natychmiast do Banku Polskiego, zkąd podnosi się w miarę potrzeby.

§ 65. Pieniądze i bilety składają się do skrzyni i mogą być z tejże brane nie inaczéj, jak w obecności osób oznaczonych w § 63.

§ 66. Rada pensji sprawdza co miesiąc stan kassy. Prócz tego kurator okręgu naukowego może w każdym czasie delegować od siebie urzędnika dla sprawdzenia kassy i własności, oraz dla rewizji xiąg rachunkowych.

§ 67. Przełożona co miesiąc składa kuratorowi okręgu rapport o stanie funduszów pensji. Jeżeli zaś kurator uzna potrzebę, może żądać od przełożonéj przedstawienia sobie każdego czasu szczegółowego rachunku o dochodach i wydatkach pensji. *(d. c. n.)*

— Jenerał jazdy wojsk austrjackich hr. *von Szaffgotsch*, dowódca korpusu, przyjechał z Wiednia. Wraz z nim przyjechali także: pułkownik baron *von Edelsheim*, podpułkownik *Krieghamer* i rotmistrz tychże wojsk xiąże *Hohenlohe-Szillingsfürst.*

— Jenerał-major kawaler *d'Angrogno*, adjutant N. Króla Sardyńskiego, wraz z hr. *de Robillant*, rotmistrzem wojsk sardyńskich, przyjechał z Turynu.

Korrespondencja Kroniki.

Z powiatu Winnickiego gub. Podolskiéj, d. 1 (13) września 1858 r.

W znacznéj części Podola i Pobereża, pszenica która jest najgłówniejszym artykułem w tutejszém gospodarstwie, prawie zupełnie chybiła. Dziwnym to się stało sposobem, bo jeszcze pierwszych dni lipca, na tydzień prawie przed żniwami, wszyscyśmy się najlepszą cieszyli otuchą; nad wszelkie spodziewanie, ozime zasiewy, które ani w jesieni, ani na wiosnę nic pomyślnego nam nie wróżyły, dzięki majowym deszczom, prześlicznie się podniosły, i pewniśmy byli że Egipskie żniwa mieć będziemy. Aż nagle, ten, ów, wyszedłszy z sierpem na pole, z rozpaczą i przerażeniem dłonie załamał, ujrzawszy na swym zagonie, zamiast cudnéj owéj pszenicy, co tak wdzięcznie źdźbło złote zgina ciężarem złotego kłosa, co tak uroczo szumi falą złocistą, jakieś straszliwe czarne miotły, na czarnych, sztywnych prętach, szeleszczące złowrogo, w których ziarna albo nic zgoła, albo zamiast niego jakiś pośład nikczemny! Mówią gorliwi gospodarze, ci co to słońce budzą, że było ze dwa takie poranki, w których padała jakaś mgła gęsta, a lepka, co w jedno mgnienie całą pszenicę pokryła *rdzą* niszczącą. W wielu ogromnych majątkach zebrano ledwie na nasienie, winnych i tego braknie, bo są i takie miejsca, gdzie nawet pożałowano rąk na zbieranie tak nikczemnego plonu i ogniem go spalono; bo i słoma taka nie przydatna na paszę, łamie się i kruszy, jakby przegniła. Zaprawdę dziwne to rzeczy! dawniéj tylko podły kruszec rdza psuła, dzisiaj i na *z-Boże* napadła!.. miałożby przestać bydź *zbożem?* miałożby się tak strasznie sprofanować tą haniebną żądzą serc naszych, która w niem samo źródło zysków widziała? która zawczasu liczyła ją na brzęczącą monetę, z którą człek zamiast dawnym obyczajem, pierwszą garść zboża zanieść do Pańskiéj Świątyni, i poświęconem ziarnem pierwszy zagon zasiać, bieży dziś co najrychléj po próbkę dla kupca, i zapomniawszy o należnéj Bogu dziesięcinie, którą na ręce *ubóstwa* złożyć powinien, wszystko co najrychléj spienięża, w nikczemnym kruszczu całe swe szczęście widząc... Lecz cyt! morały nudzą i prenumeratorów gazetom odbierają, wyraźnie jeden z nich pisał o tém do Gazety Codziennéj (a) dosyć więc tego. Ot lepiéj wam powiem, że na pociechę ci co tam jakąś miarkę pszeniczki zebrali, wróżą ceny ogromne (smutna to pociecha!) ale coś dotąd o kupcach nie słychać; na pociechę mamy dostatek owsa (bydlęta nie zaginą!) ale dotychczas deszcze niejednemu zebrać go nie dały; mamy trochę jabłek na drzewach, ale ale bodajże kwaśne te jabłka będą! Otóż na ten raz wszystkie nasze parafjalne nowiny. ***

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 15 września 1858 r.

(Dokończenie).

Deszcz z następną wilgocią długo trwającą przy wysokiéj temperaturze wyrodziły mnóstwo robactwa zdradzieckiego nawet na życie ludzkie. Kilkakrotnie zdarzyło się w tym roku, że ludzie umarli skutkiem ukąszenia muchy, a śledztwo zawsze wykazało, że przyczyną śmierci był jad przenoszony z bydła na zapalenie śledziony chorującego. Jako środek przeciw temu zalecano prędkie wcieranie salamoniaku lub chloru, dowodząc skuteczność przykładami. Recepty te w pismach naukowych ogłoszone działały jak zaraza, bo teraz co dzień prawie jeden lub drugi przyjaciel ludzkości występuje z jakiemś lekarstwem, albo przynajmniéj z dobrą radą. Wspomniano o karczmarzu Zumpe w Nowym Wanrsdorfie pod Greifenbergiem, który udziela nieomylny środek na wściekliznę przez ukąszenie psa wywołaną, a niejaki doktor Bieslauer zaleca *idialon* jako lekarstwo też nieomylnie naturalne na ból zębów. Środek ten dobrym może być w swoim rodzaju, ale po doktorze zjawił się laik, podający drugi również nie chybiający a co najważniejsze nic nie kosztujący. Rada ta tyle ma w sobie oryginalności, że może nie zawadzi, udzielić jéj czytelnikom.

W drugiéj połowie sierpnia tudzież w pierwszéj września, znajduje się w główkach ostu osobliwie gatunku *carduus crispus* zwanego, robak *Rhynocilius antiodontalgius*, rzucający jajka swoje z których wylęgają się czerwie. Owe czerwie trzeba rozcierać między palcami (skóra których jednak ani rogowatą ani spoconą być nie powinna) dopóty, dopóki zupełnie suchymi nie są a ślad rozgniecionego robaczka jeszcze pokazuje się. Scierające końcami palców massą tą przesiąkłych ząb bolący i dziąsła przez kilka minut, ale bez przerwania lub ustanku, cierpienie niezawodnie niknie, choćby z początku i powiększyło się, a co najdziwniejsze, ból ustaje na cały rok, a palce zachowują władzę wyleczenia również przez tyle czasu, jeśli nie dotykają się kwasu, ani skóra przez sparzeliznę nie zmienia się. Przypisek ten uważałby każdy od razu za krotochwilny, gdyby nie było wyraźnie powiedziane, że dotąd słynął jako tajemniczy środek rodziny Salm, a że Abbé Viardin, curé à St. Victeur, prés de Nogent le Rotrou, z pewnym zawsze skutkiem używa go już od lat czterdziestu.

Dla dentystów niech służy wiadomość, że pewien kolega ich w Filadelfji, a po nim dentyści Rottenstein w Frankfurcie nad Menem i Turowski w Wiedniu, wyjmują zęby za pomocą galwanizmu, co żadnego nie sprawia bólu.

Skok od owych perełek do muzeum starożytności naszego ani zbyt wielkim ani nie stosownym nazwać nie powinniście, już z tego powodu, że w temże znajdują się pamiątki, które wszystko niszczący *ząb* czasu oszczędził. Zakład ten o którym później doniosę obszerniéj, jakkolwiek szczupły jeszcze co do przedmiotów w nim wystawianych, od kilku tygodni publiczności jest przystępnym a dość od tejże zwiedzanym. Towarzystwo, nie mające jeszcze własnéj miejscowości, używało sali gmachu giełdy kupieckiéj, a uporządkowanie rozmaitych zabytków jest takie że mile sprawia wrażenie. Niektóre cechy rzemieślnicze z chwalebną gorliwością przyłożyły się do powiększenia zbioru, a nie mało osób prywatnych pożyczyło co im się zdawało stosowne. Widać że rzecz sama obchodzi ogół, a to zawsze dobry znak. W tych dniach przysłano ciekawą bardzo sztukę, to jest mały kryształ rznięty, na którym wyraźnie czytać *Car. XII rex s.* Pochodzi on niezawodnie od Karola XII króla szwedzkiego, który go nosił w sygnecie, a znalezionym został we wsi niedaleko Bolesława (Bunzlau).

Wszechnica nasza już ogłosiła dygnitarzy na przyszły rok uniwersytecki. Rector magnificus będzie prof. Haase, dziekanem wydziału teologicznego lic. Stern (katolik) i radca konsystorjalny Böhmer (ewangelik), dziekanem wydziału prawnego prof. Gitzler, lekarskiego professor Benediel, a filozoficznego prof. Göppert. Wakacje uniwersyteckie skończą się z d. 15 października, początek odczytów zapewne zwlecze się do pierwszych dni listopada.

Między płodami najnowszemi literatury niemieckiéj dzieło: *Do Jeruzalemu* Aug. Frankla, doktora i ulubionego pisarza Wiedeńskiego, który w r. 1856 udał się do miejsca świętego celem założenia domku ochronnego dla dzieci wszelkiéj wiary, (a na to wiózł ze sobą złp. 50.000 monetą austrjacką pochodzących z legatu) wielką ma wartość. Wydało je *towarzystwo popierające literaturę izraelską*, zadaniem którego jest działanie przeciw obojętności dzisiejszych żydów co do wiary. Towarzystwo owe mimo trzechletniego dopiero istnienia, 3,000 już liczy członków po różnych stronach Europy, w Polsce, Węgrzech, Turcji, Włoszech, Danji i Hollandji (w Wrocławiu do 105, w Poznaniu 150), z których każdy

(a) Miał wielką słuszność ów korrespondent Gazety Codziennéj. *(Przyp. Red Kron.)*

---

czność, a przy nim jeszcze i wielkie ubóstwo: ale mimo to taka argumentacja była fałszywą, bo nie wtedy się burzą narody, kiedy są w dobréj doli i mają nad sobą panowanie łagodne, lecz właśnie wtedy tem pewniéj, im więcéj są uciśnione. Jakoż niemiłą była Jerzemu taka opinja hetmana, a wcale już przykrą dlatego, iż swoją nieprawdę opierała na takich faktach zbrodniczych i przez całą powszechność przeklętych. Tak tedy ta lukta trwała kilka tygodni, a nawet więcéj, a Jerzy zawsze jeszcze trwał statecznie przy swojem i usilnie nad Sieniawskim pracował, ażeby go do ściągnienia wojska nakłonić. — Jednakże później rozmyślał się w téj kwestji inaczéj i dał temu pokój. I bardzo dobrze to zrobił. Wielkie tu bowiem zachodziło pytanie: co było lepszem istotnie, a mianowicie co też pewniejszem? Zebrane wojsko mogłoby się zawiązać w spisek, lecz czy to pewna? Nuż temu przeszkodzą dowódcy, dbali o swoje rangi i stanowiska? albo może i sam Sieniawski przeszkodzi, wypłacając wojsku od razu wszystkie zaległe żołdy? Takie rzeczy, jak przerzucenie się wojska na inną stronę, bywają zwykle dziełem jednéj chwili — a któż za chwilę zaręczy? — Przeciwnie zaś, jeżeli wojska w rozprószeniu zostaną, a województwa staną pod chorągwiami, to można przewidzieć z pewnością, iż nie będzie takiéj komendy, któraby chciała uderzać na własną krew i trupami swych braci ścielić sobie drogę do takiego hetmana i króla, którzy im od lat czterech nic nie płacili, morzyli głodem, karmili ludzkiemi łzami i własnych braci niedolą. Tak więc Ożarowski umilkł nareszcie, a lubo hetman potem nieraz sam napomykał, żeby może tę albo ową komendę do Lwowa ściągnąć, to on już to mijał i pozostawiał do dalszych czasów.....

Skutkiem takiego stanu rzeczy nie miał hetman o wiośnie więcéj wojska w swojéj bliskości, jak około tysiąca ludzi w Brzeżanach pod komendami Ożarowskiego, Granowskiego i Bekierskiego, ochrzczonego turczyna,— a we Lwowie, gdzie komendantem miasta był Campenhausen, tysiąc piechoty cudzoziemskiego zaciągu, pułk grenadjerów konnych pod dowództwem majora Brześciańskiego, parę chorągwi i cokolwiek kozaków.

Ale tymczasem o wiośnie zaczęły się już sprawdzać pomału te wróżby, w które hetman niewierzył: — a w krótkim czasie naród istotnie zbrojno wystąpił przeciw uciskom saskim i wszystkim innym na starodawne prawa narodu zamachom.....

XVII.

A wtedy najpierwsza do téj pobożnéj sprawy, Panie Boże pomagaj! stanęła Litwa. Długo to tam tajemnie szumiało w głębi tych borów litewskich, a nie mogło wyszumieć; już byli tacy, którzy myśleli, że nawet nic zgoła nie będzie, a Weissenfeld xiąże tak się tą ciszą pozorną ułudził, że spał najspokojniéj: ale tymczasem zjechała się szlachta na sejmik deputackiéj elekcji do Wilna i tak się to jakoś zrobiło, że ani się nikt nie spodziewał. Było może i wtedy jeszcze do tego nie przyszło, bo szlachta czekała pierwszego impulsu z korony i wcale nie ufała swym własnym siłom; jednakże Pociéj, hetman wielki litewski, jakoś się tak był natenczas rozognił, że sam dał impuls od siebie i całą tę sprawę wyforytował.

Kto był ów Pociéj, nie długo trza opowiadać, bo jak w całym ówczesnym senacie obojga narodów nie było ani jednego wielkiego a przytem prawdziwie serdecznego człowieka, tak też i on nim nie był. Przeciwnie

DODATEK.

płaci po złp. 12 rocznie. Z tych składek drukują się xiążki, z których już wyszła spora liczba.— Poszyt sierpniowy pisma teatrowi i muzyce poświęconego, a w Wiedniu wychodzącego, piękny zawiera artykuł o *Chopinie*; redakcja obiecała też obszerne sprawozdanie o teraźniejszém stanowisku sceny polskiéj. osobliwie Warszawskiéj.

Od kilku dni pokazuje się po xięgarniach naszych *Pan Wojski*, jako tom pierwszy pism *Pauliny z L. Wilkońskiéj*, wydania Ludwika Merzbacha w Poznaniu. *Fata morgana* w dwóch tomach tejże saméj autorki, w tym roku jeszcze opuści prassę.

Na zakończenie niniejszéj korrespondencji, przytoczę jeszcze ustęp z listu z Salzbrunn, który skreśliła jedna z dam polskich tam przebywających. Pisze ona:

„Gości było dużo, bo o mieszkanie lepsze kłopotano się nie mało. Na polskich rodzinach też nie zbywało, lubo że nie wszystkie znały się ze sobą. Nie bawiono się w tym roku tak głośno jak w przeszłym, lecz mile i jakby na stopie rodzinnéj. Nie pokazał się tak zwany „saison“ tak wystawnym, ale zawsze swobodnym i wesołym, był nawet jeden polski *réunion*, na który damy zaproszono, a oprócz tego jeszcze kilka większych i kilka mniejszych herbat. Na pierwszych bawiono się w gry, drugie wesołą przeplatano gawędką. W pożyczalni xiążek, wielce pożądanym zakładzie, zjawiły się w tym roku po raz pierwszy dzieła polskie dzięki staraniom jednego z naszych przyjaciół w Wrocławiu. Miałyśmy do wyboru powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, Chodźki, Pauliny z L. Wilkońskiéj i innych. Czytający życzyli sobie wszelako żeby ich więcéj było, a niejeden kupiłby i jakieś nowe dobrze polecone dziełko, gdyby je w miejscu mógł dostać (dla naszych nakładców wskazówka) Robiono i wycieczki do pięknego Fürstenstein, do ulubionéj zawsze Szwajcarji na Wilhelmshöbe i t. d. Adersbach i Wekelsdorf mniéj były odwiedzane w tym roku; przyczyniły się do tego niezawodnie deszcze, które padały dość często. Na przyszłe lato obiecują nam kaplicę katolicką, co nader słuszną i konieczną jest rzeczą.— Teatr zawsze dużo miał gości, głównie Polaków; pragnący nowości literackich bawili się panem Wojskim pióra pani Wilkońskiéj, goszczącéj w Salzbrunnie, a mile wszędzie tam przyjmowanéj.“

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Konstantynopol 11 Września. Nadzwyczajny poseł Xiąże Kalimachi ma opuścić Wiedeń, a pełnomocnicy Fotiodis i Aristarchi mają być z xięztw Dunajskich odwołani.

Podmorski telegraf do Smyrny przygotowuje się.

Madryt 16 Września. Kongres został rozwiązany i nowa Izba na dzień 1 Grudnia zwołana.

Londyn 16 Września. Według ostatnich doniesień, wynagrodzenie, które Chiny wypłacić mają Francji, wynosić ma 1,200,000 fst., a dla Anglji 2 miljony fst., ale w téj ostatniéj summie objęte już jest wynagrodzenie dla kupców z Kantonu. (*Neue Preus. Ztg.*)

A N G L J A.

Londyn 15 Września. Nie potwierdza się wieść, która wczoraj krążyła, że *Lewiatan* został przedany nowo utworzonemu towarzystwu, ale wypracowany został projekt, za pomocą którego dotychczasowe towarzystwo, przez przybranie nowych akcjonistów, mogłoby postawić się w możności dokończenia i wyprawienia na morze tego kolosu.

Poczta lądowa przybyła do Londynu w dniu dzisiejszym, ale nie przywiozła jeszcze dosłownego textu traktatu chińskiego (który najprzód ogłoszony zostanie w *London Gazette*), tylko krótką treść wyjętą z *China Mail*, zgadzającą z tem co ostatnia depesza telegraficzna doniosła. Szczegółowe wiadomości z Indji brzmią pomyślnie. Ostatnie gromady sypojów bengalskich znajdują się w zupełnie zwątpiałym stanie i z powodu zdobyczy jaką są obładowani, ścigani są przez lud wiejski jak dzikie zwierzęta.

Królewskie laboratorjum w Woolwich, które w ostatnich czasach wyrabiało tygodniowo 20 tysięcy kul albo bomb, obecnie w takim samym czasie może ich dostawić o 5 tysięcy więcéj. Doprowadzono do tego przez udoskonalenie i powiększenie machin w téj fabrykacji używanych, a że takowe prawie wyłącznie obsługiwane są przez dzieci, przeto produkcja jest o 50 pCt. tańsza, niż w czasie ostatniéj wojny wschodniéj, gdzie większa część bomb i kul wyrabianą była w prywatnych giserniach.

Z Southampton donoszą, że paropływ *Saxonia* przybył tam wczoraj wieczorem z pocztą z New-Yorku 1 b. m. i udał się dalej do Hamburga. Między 240 jego passażerami, znajdował się pan Malhousen, wiozący depeszę do dworu pruskiego.

— W jednéj litograficznéj korrespondencji czytamy:

Do Liverpool przybyły w tych dniach dwa ładunki okrętowe obłąkanych, niemogących być uleczonemi (w ogóle 99), których z New-York odesłano do miejsca urodzenia. Naturalnie, utrzymanie ich spadnie na gminę Liverpoolu i ta zamierza zwrócić się do ministra spraw zagranicznych, z prośbą, aby tenże uczynił przedstawienie w tym względzie rządowi Stanów Zjednoczonych. (Nie możemy przypuścić, żeby nawet amerykanie mogli się podobnego postępku dopuścić).

— Wspominaliśmy już, że w St East, na granicy bretańskiéj, obchodzono rocznicę zwycięztwa odniesionego przez Francję za Ludwika XV nad flotą angielską i o liście w tym przedmiocie tego króla, w którym jest mowa o pretensji Anglji do absolutnego i wyłącznego panowania. *Times* w następujący sposób odpowiada na całą tę historję:

»W dniu 11 Września 1759 roku, miała miejsce *bitwa wygrana przeciw anglikom* na brzegu zatoki St East, i Cesarz teraz nareszcie pomyślał o uwieńczeniu wspomnienia tego faktu pomnikiem. Jego C. Mość bardzo dobrze uczynił, bo gdyby sobie tego trudu nie zadał, fakt ten niewątpliwie byłby poszedł w niepamięć. Anglicy w owym dniu popełnili jedno z licznych swoich szaleństw, to jest z zbyt małą siłą napadli na francuzów i xiążę d'Aiguillon, ówczesny gubernator Bretanji, wystąpił przeciw nim z ogromną armją, napadł niespodzianie tylną ich straż, kiedy się już cofali na okręty i 600 ludzi zabił lub ranił, a 400 wziął w niewolę. Nie sądzimy, żeby chęć utrzymywania dawnych narodowych niechęci, spowodowała Cesarza do utrwalenia w kamieniu i bronzie tego wypadku, bo ponieważ francuzi byli stroną zwycięzką, a wygrywający zwykli w dobrym humorze bywać dla przegrywającego, przeto pomnik ten może być chyba wyrazem współczucia dla biednych anglików, którzy w tym dniu padli od ciosów francuzkich. Dla tego nie będziemy źle myśleli o zamiarach Cesarza, chyba że dowiemy się, że on ściśléj zwraca uwagę na rozmaite wypadki tego samego roku 1758. Przyznajemy się, że bardzo wątpilibyśmy o dobrych zamiarach Cesarza, gdybyśmy zobaczyli że wzniósł pomnik w St Malo, aby przypomnieć, że kommodor Hove w dniu 8 Czerwca 1756 r. sto okrętów w tamtejszym porcie spalił, a w cztery dni później odpłynął napowrót, nie utraciwszy ani jednego człowieka. Nie przypominamy sobie, żeby największy badacz pomników, p. Roebuck, wynalazł w Cherbourgu jaki pomnik, przypominający ten fakt, że tenże kommodor Hove w dniu 6 Sierpnia 1758 roku, wszystkie statki znajdujące się w porcie Cherbourga spalił, i że jenerał Vlight wysadził na ląd swoje wojsko, wszystkie budujące się właśnie warownie zniszczył, miasto zajął i podpalił i zabrał zakładników, także nie straciwszy ani jednego człowieka. Zapewne we Francji nie starają się przypomnieć te wypadki, że działa i moździerze zdobyte we Francji, z odgłosem muzyki i z rozwiniętemi chorągwiami z Kensington do Tower zostały przewiezione. Zdarzyły się w tym samym 1758 roku jeszcze inne niektóre wypadki, o których dzieci angielskie do szkół chodzące muszą się uczyc, naprzykład zdobycie Louisbourg, St Johns, Fontene i Du Quesne, ale my nie sądziliśmy, żeby która z tych drobnych utarczek warta była pomnika i bardzo by nas to niepokoiło, gdyby Cesarz innego był zdania i zamiast swoim poddanym przypominać kiedy i gdzie Anglja krwią swoją oczyściła się ze swoich grzechów, chciał w całéj Francji wznosić pomniki w miejscach klęsk przez francuzów poniesionych.«

— Obóz, który w początku tego lata założony został w Chatham, miejscu zebrania wszystkich wojsk udających się do Indji, został obecnie zwinięty, ponieważ cel jego, to jest ubezpieczenie żołnierzy od zaraźliwych chorób, został dopełniony. Na przyszłą wiosnę i następnie co rok próba ta ma być na większą skalę wykonywaną, aby wojska udające się do osad, przyzwyczaić do ży-

---

nawet, i jeszcze niegdyś jako podskarbi, i później już jako hetman, dzierżył się ślepo saskiego stronnictwa, bez względu na to, czy narodowi tem przynosi pożytek niezaprzeczony, bo nabiwszy monety fałszywéj, ogromną na tem zrobił fortunę, a na dobitkę jeszcze wziął wielką buławę; ale tem nie położył żadnéj około narodu zasługi. Jakoż nie miał on nigdzie ni serca ni oka i wcale żadnéj nie przywięzywano do niego nadziei. Ale czego na małych ludziach nie wymogą względy publiczne, to wywołają u nich częstokroć względy prywatne. Toż i tu się tak stało: przyszło bowiem do tego, że w roku przeszłym podrapał Pocieja król, a niegdy przedtem podrapał go Denhoff, — król przez to, że mu zamknął mennicę — a Denhoff przez to, że przez zawiść ku niemu na sejmie r. 1712 buławę wielką litewską jak gdyby wężem opisał. — Bardzo to nierozumnie było ze strony tych naczelników partji królewskiéj, że sobie takiego potentata tak narazili; on bowiem, namotawszy sobie na wąs te inwidje, czekał jeno okazji, ażeby za nie odpłacić. Jakoż gdy szlachta sie na ów sejmik przedtrybunalski zjechała, wystąpił zaraz z otwartą przeciwko uciskom saskim perorą, a obiecując sam stanąć na czele, z jak największą łatwością zebraną szlachtę rozbudził. I rozbudził ją nawet daleko lepiéj, niżeli sam się spodziewał: rozbiegła się ona bowiem w ten moment po województwach i taki wszędzie rozniosła zapał, jakiego od najdawniejszych czasów niepamiętano. Miało się niby to wszystko dziać milczkiem, aż pókiby nie nastąpiło porozumienie z koroną; ale licha tam dał się kto do milczenia zniewolić, wiedząc że cały naród się rusza, a sam hetman stawa na czele! Wiec kto żył tylko i mógł szablisko udźwignąć, kto jakąkolwiek posiadał szkapinę, a zresztą choć i pieszo, ten się sam stroił, jeździł po dworkach, po zaściankach i miastach, burząc drugich i niosąc między nich ową wieść wielką, która się na sejmiku wileńskim zrodziła. Przyszłoż nareszcie do tego, że już i kapłani zaczęli wołać z kazalnic: „Przypasz do bioder swych miecz!“ i żony mężów, matki synów powyprawiały z domu, ba! i starzec zgrzybiały, który już tylko ssał grzanki przy piecu, a o sprawy krajowe nie pytał, wkładał koszulkę drucianą na siebie, dał się wsadzać na konia i ciągnął pod Druskieniki, nie tak dla pożytku, jak dla przykładu. A tak w tym pobożnym zapale zjechała się szlachta bardzo liczebnie i uczyniwszy koło, zawiązała się w konfederację, któréj marszałkiem uczyniła Pocieja, oddając mu sprawę powszechną w opiekę. Spisano tam także tejże konfederacji instrument, w którym „obwarowawszy bezpieczeństwo osoby i godności królewskiéj, zobowiązano się życie swoje na szańc wystawić dopóty, dopókiby nie była przywrócona całość *Pactów Conventow* i dopókiby wszystkie wojska obce nie wyszły z granic Rzeczypospolitéj.“ A to sprawiwszy, zaczęto chorągwie okrywać i przywoicie szykować, czekając tylko ordynansu Pocieja, aby uderzyć na sasów.

Jednakże Pociéj jeszcze się z ordynansem nie spieszył. I miał on niby w tem rację, albowiem pobić Weisenfelda nie było trudno, ale pobiwszy go, trzeba było być pewnym, że ze spokojnéj jeszcze korony nowe siły nabiegną, a wtedy sprawa byłaby bardzo wątpliwą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

cia obozowego.

— Od niejakiego czasu dużo tu mówią o okrętach z taranami *(vaisseaux beliers)*, to jest opatrzonych taranami, aby przez uderzenie w nieprzyjacielskie okręty, takowe zatapiać od razu; okręty te, jak dzienniki głoszą, budowane są w Cherbourg. Dziś vice-admirał Sartorius występuje z oświadczeniem, że jeszcze w początku wojny wschodniéj z naleganiem zalecał admiralicji angielskiéj budowę takich statków wojennych. Powinny one budowane być z najsilniejszych blatów żelaznych, mogących oprzéć się uderzeniom bomb, z przodu i z tyłu kształt ich ma być zupełnie jednakowy, z wystającym odpowiednio taranem, opatrzonym głową baranią, z podwójnym mechanizmem szruby archimedesowéj, aby nie potrzebował obracać się, kiedy przyjdzie atakować. Prócz tego statki te mogą być uzbrojone działami największego kalibru. Takie statki, mówi admirał Sartorius, byłyby w stanie uderzać na największe linjowe okręty i przeciw nim Cherbourg z całemi swemi warowniami nie byłby strasznym. Potrzeba tylko żeby były opatrzone machinami w dobrym gatunku.

— Doktór Livingston dał znowu wiadomość o sobie. Ostatni jego list jest z Marobut nad rzeką Zambesi, datowany 21 czerwca. Mały rozbieralny żelazny statek parowy, który on wziął z sobą w drogę, okazał się niezmiernie użytecznym. W ciągu trzech dni statek ten został złożony i doskonale płynął w górę wielkiéj rzeki Zambesi, z niezmiernem niezadowoleniem morskich koni, które przed nim gromadami uciekają i tak się go boją, że największy z pomiędzy nich nie śmié się z nim spróbować. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem, pisze nasz podróżnik, żeby rząd posłał znaczną liczbę takich statków do Afryki, aby na małych zatokach i płytkich rzekach paraliżować robotę dostawców niewolników.

(Neue Preussische Zeitung).

F R A N C J A.

Paryż 15 Września. Głównym faktem który dziś zajmował opinję publiczną, była wiadomość o szczegółach traktatu zawartego między Chinami i państwami zachodniemi. Te szczegóły potwierdzają to cośmy donosili o rewizji celnéj przez kommissję połączoną angielsko-chińską, co naturalnie pociąga za sobą współdziałanie Francji. Otrzymaliśmy także z tych okolic wiadomość, że pan Pellain biskup z Biblos i wikarjusz Chin północnych, powrócił już na swoją posadę z Paryża, gdzie miał posłuchanie u Cesarza.

Mieliśmy słuszność powątpiewając o prawdziwości pogłosek bliskiego przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Neapolem z jednéj strony a Francją i Anglją z drugiéj. Ostatnie wiadomości nie pozwalają przypuszczać, żeby rzeczy były tak bliskie tego rezultatu. Król neapolitański okazuje się więcéj niż kiedykolwiek dalekim od przystania na warunki któreby mogły sprowadzić dobre porozumienie między jego dworem i mocarstwami zachodniemi, nie okazuje nawet żeby żałował że te mocarstwa nie są reprezentowane w Neapolu. Z Turynu dowiadujemy się, że rząd sardyński przychylił się do dania upoważnienia towarzystwu odeskiemu żeglugi parowéj na założenie w porcie Villafranca stacji dla składu węgli i to tymczasowo.

— Dziś zapowiadają powrót Cesarza do stolicy na dzień 22gi b. m., co przedłuży o kilka dni pierwotnie zamierzony czas pobytu Ich Ces. Mości w Biarritz. Jenerał Mac Mahon czekać będzie na przybycie Cesarza z wyjazdem do Algierji, ale zaraz po posłuchaniu u Cesarza odpłynie na miejsce swoich nowych obowiązków parowym *Christophe Colomb*. Towarzyszyć będą jenerałowi dwaj jego adjutanci pp. Lebrun i Besson. Ten ostatni jest to ten sam znakomity officer, który po bardzo odznaczającéj się służbie w Krymie, należał do kommissji zajmującéj się oznaczeniem granicy tureckiéj. Jenerał Yussuf znajdujący się od niejakiego czasu w Paryżu, wyjeżdża także za tydzień do Algierji.

Biegały dziś wieści, że wszystkie kwestje ceł i wolnego handlu w Algierji, mają być oddawane radzie stanu; nie przywięzujemy wcale wiary do tych pogłosek, ale wspominamy je na dowód żywotności pewnych idei, których tryumf może zostać opóźnionym, ale które nie są zapewnie tak zupełnie zachwiane jak to mówią w wyższych sferach urzędowych.

— Słychać że w miejsce karabinów Minié, wprowadzony ma być w użycie w całéj piechocie francuzkiéj inny rodzaj broni daleko lżejszéj i łatwiejszéj do manewrowania.

Mówiono tu od kilku dni, że pewna liczba urzędników ministerstwa skarbu, ma się udać do Konstantynopola dla zreformowania administracji finansowéj w Turcji. Korrespondent tutejszy *Nord* zapewnia, że dotąd Porta nie prosiła wcale naszego rządu o podobną pomoc. Tenże korrespondent mówi, że xiąże Napoleon formalnie zarzucony jest prośbami. Jedni chcą być prefektami w Algierji, drudzy żądają lasów i gruntów, inni nareszcie przywilejów na tytoń i t. p.

Niewiadomo dotąd z pewnością nietylko jaka summa wynagrodzenia przyznaną została przez Chiny mocarstwom zachodnim, ale nawet czy w ogóle to wynagrodzenie zostało zawarowane. Zapewniają dziś, że Anglja wcale go nie żądała.

Patrie donosi że w jedném ministerstwie otrzymano 40,000 próśb o order legji honorowéj. Cyfra ta pokazuje do jakiego skandalu doszedł nasz zwyczaj upominania się o order, i rząd dobrzeby bardzo uczynił, żeby ogłosił, że nikt nie otrzyma Legji honorowéj, kto się sam godnym jéj uzna.

— Skazani legitymiści z Poitiers mają założyć appelację przeciw wyrokowi sądu policji poprawczéj o którym donieśliśmy wczoraj, (dziś tylko dodamy jeszcze, że dwaj tylko robotnicy zostali uniewinnieni a jeden skazany na trzy miesiące więzienia.) *(Indep. Bel.)*

— Roboty około oddzielonego ogrodu w Tuileries postępują bardzo gorliwie, ale nie zostały jeszcze tak daleko doprowadzone, żeby z nich można było rozpoznać jakie będzie na przyszłość urządzenie téj części ogrodu, widzimy tylko, że rów kilka stóp szerokości i tyleż głęboki, oddzielać ją będzie od reszty ogrodu. Tu i owdzie postawiono już posągi spiżowe, linje najbliższe pałacu odznaczają się już kilku pięknemi marmurowemi wazonami. Dwa lwy z Bareye, które dawniéj strzegły wejścia od terasu wybrzeża, teraz stoją na warcie przy nowéj bramie w bliskości pawilonu Flory.

— *Moniteur* zawiera dziś nowy raport o zbiorze wina który w wielu okolicach Francji już się rozpoczął, a w bliskości Paryża wkrótce się rozpocznie. Dojrzewanie winogron szybko i widocznie postępuje i wszystkie okoliczności składają się na to żeby ilość odpowiedziała jakości która wszędzie jest niezwykłą. W Argenteuil, w Surennes i t. d., latorośle przeciążone są gronami, a sławna ściana winnicy w parku Fontainebleau, jest czysto dywanem ogromnym pełnym winogron.

— Pan Sabatier jak słychać, za przybyciem do Dżeddach, mac zekać na nadejście fregaty *Duchayla* zanim zawrze ugodę co do zadość-uczynienia i wynagrodzenia szkód o które rząd francuzki reklamuje, to jest że jeśliby zadość-uczynienie ofiarowane przez rząd turecki nie wypadło według życzeń francuzkiego rządu, w takim razie kapitan fregaty *Duchayla* mieć będzie zupełne pełnomocnictwo rozpoczęcia na nowo bombardowania miasta (?). Spodziewają się jednak, że cel założony, na spokojnéj drodze osiągnięty zostanie, bo depesze konsulów w najznaczniejszych miastach państwa tureckiego, donoszą o bardzo zbawiennem wrażeniu jakie pierwsze przez anglików wykonane bombardowanie Dżeddach sprawiło na umysłach mahometan. Anglicy spodziewają się, że to wrażenie nie będzie bez wpływu na pielgrzymów z Indji, którzy uważani są za podżegaczy do wiadoméj rzezi w Dżeddach. I dla nich to wyłącznie rząd angielski uznał za potrzebę wystąpić tak szybko i energicznie aby ich przekonać o potędze Anglji na tych wodach. *(Neue Pr. Ztg.)*

I N D J E.

Ostatnia poczta z Kalkuty, otrzymana w Marsylji, nie przywiozła żadnych wiadomości z teatru wojny. Anglicy przed nadejściem chłodniejszéj pory roku, nic ważnego nie przedsięwezmą. Powstańcy podzieleni na małe gromady, znajdują się po wszystkich stronach. Ostatnia poczta angielska wysłana lądem z Kalkuty do Bombay, została przez powstańców zrabowaną. Na półnócy powstańcy jeszcze są dość silni. *(Neue Pr. Ztg.)*

P O R T U G A L J A.

Gazetta donosi, że według nowego postanowienia rządowego, cło od wprowadzanego ryżu (najpóźniéj do 2 maja 1859) zniżone zostaje do 600 reis od cetnara. Wszelkie rodzaje zbóż i jarzyn mają do tegoż terminu wolnemi być zupełnie od cła. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 13 Września. Dzisiejszy *Diritto* zawiera rozumowany artykuł przeciw prezesowi gabinetu, w którym temuż zarzucano że pozostawia nie spełnione swoje przyrzeczenia, zwrócenia szczególnéj troskliwości ku zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego. Ze wszystkich stron nadchodzą listy malujące bardzo smutny obraz stanu naszych równin. Rabunki i zniszczenia dokonywane wpośród dnia pod okiem właścicieli, są codziennym chlebem.

Rząd nasz ratyfikował konwencję w przedmiocie Xięztw Naddunajskich, podpisaną w Paryżu 10go sierpnia r. b. Oczekują tu z niecierpliwością publikacji dzieła konferencji, a szczególnie protokółów, ponieważ powszechnie wiadomém jest, że pełnomocnik piemoncki pozostał ciągle wiernym zasadzie połączenia dwóch Xięztw, a ponieważ to połączenie nie przyszło do skutku, przeto ci którzy je popierali, tém bardziéj pragną aby opinja ich znaną była Europie.

Wielu znakomitych wołochów, między innemi pan Mikołaj Godisco vice-prezes dywanu w Bukareszcie, przejeżdżali przez Turyn, wracając z Paryża do swego kraju. Przez czas krótkiego pobytu w Turynie, pan Godisco i jego przyjaciele odwidzili hr. Cavour i wyrazili wdzięczność jaką oni i ich współziomkowie czują dla króla Wiktora Emanuela i jego rządu.

Rzym 6 Września. Owdowiała xiężna Katarzyna Hohenzollern Sigmaringen, z domu xiężniczka Hohenlohe Waldenburg Schillingsfort, urodzona w roku 1817, któréj małżonek xiąże Karol Hohenzollern, umarł 11go marca 1853 roku, zaraz w pierwszą rocznicę śmierci męża udała się do klasztoru w Klezichein (zakon siostr Sgo Serca Jezusowego), a od roku mieszkała w Rzymie, zajmując się pobożnemi ćwiczeniami. Z cichego schronienia Dam pobożnych na Kwirynału, przed pół rokiem xiężna jeszcze bardziéj usuwając się od życia świątowego, osiadła w klasztorze Franciszkanek de S. Ambrogio. Dostojna wdowa po odbyciu ścisłego nowicjatu, w dniu 29tym t. m. wykona śluby zakonne jako prosta zakonnica.

Jenerał Goyon wyjednał, że garnizon francuzki w Rzymie, zostanie powiększony o jeden bataljon strzelców. *(Neue Pr. Ztg.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 247.)

Wędrówka naukom. Arabowie ocalili nauki od zupełnéj zguby. Ich szkoły w Hiszpanji, wygnanie ich z tego kraju. Ważne wynalazki arabów. Kamień mądrości. Przerabianie mszlachetnych metali na złoto. Autodafé xiąg alchemicznych Pustelnicy. Alchemicy w cesarstwie wschodniem. Rajmund Lulle, co on robił z siarki i żywego srebra, a co my z tych ciał otrzymujemy? Złoto płynne jako lekarstwo przeciw śmierci. Jak wyglądało laboratorjum alchemika? Basilius Valentinus. Wskrzeszenie mędrców greckich, a nawet egipskich i indyjskich. Alchemicy nadworni. Przywiléj na robienie złota i elixyru życia. Jak Paracelsus zamieniał żelazo w złoto. Szukaj a znajdziesz. Porcelana, fosfor, ultramaryn, karmin, to są wynalazki alchemików; pokazuje się, że głupia matka może urodzić mądre dziecko. Chemja jest dziecięciem alchemji. Obraz laboratorjum chemicznego przed pięćdziesięciu laty. Ważność doświadczeń w nauce chemji. Pierwsza próba uprowadzenia teorji w téj nauce. Flogiston, teorja Stahla i tłómaczenie za jéj pomocą rozmaitych faktów. Obalenie téj teorji, doświadczenie Lavoisiera.

Nastąpiły daléj tak gwałtowne, tak wstrząsające całym światem wypadki, że historja ani pierwéj, ani potem nic podobnego nie przedstawia. Rzym, władca świata, pada pod ciosami północnéj wędrówki ludów; Grecja, Jonja, Egipt i z niemi wszystko co w naukach i sztukach z trudem zdobyto — ginie; gruba czarna kresa, noc niewiadomości, zajmuje przestrzeń kilku wieków. Tylko na wschodzie u arabów, z burzy jaką osmanizm wywołał, wykwitła nauka pod Kalifami. Tam z pomiędzy wyższych nauk, uprawiano najgorliwiéj matematykę, astronomję i jeografję, — z sztuk wyzwolonych, poezję i budownictwo, — a z pomiędzy bezpośrednio z życiem związanych umiejętności, chemję i sztukę lekarską.

A z Arabji i z Azji mniejszéj te nowe promienie wiedzy szeroko rozpływają się na Egipt, północny brzeg Afryki i do Hiszpanji; z drugiéj zaś strony przez Grecję i Włochy, i widzimy, że dowcipni arabowie pod rozumnemi Kalifami, wzięli na siebie uprawianie nauk i ocalenie ich od zupełnéj zaguby.

Takich fanatyków jak Omar, nie było już więcéj między niemi, gdy już raz panowanie ich utwierdziło się i ubezpieczyło. Przyjęli oni tak zwaliska dawnych umiejętności, jak i zarody nowych, w troskliwą opiekę, pielęgnowali je i rozwijali, i doprowadzili do nieznanéj dotąd, a nawet nieprzypuszczanéj doskonałości, tak, że prawie zdawaćby się mogło, iż astronomja, jeografja

i chemja są wynalazkami arabów, że dopiero między niemi powstały. O astrologji tego nie powiemy, bo już za czasów kwitnącego Rzymu, istnieli wróżbici, z gwiazd losy ludzi czytający. Inne nauki istniały między grekami i za Ptolomeusza wysoko stały i nawet chemiczne wiadomości nie ze wszystkiem były im obce, bo w czwartym i piątym wieku napotykamy już pisarzy greckich, którzy o przemianach chemicznych ciał mówią nie jak o nowéj, ale jak o dawno znanéj sztuce, która od magów egipskich przeszła do wysokiéj szkoły założonéj przez Ptolomeusza Igo w Alexandrji i tam już nie była uważaną za tajemnicę wybranych, ale ku użytkowi powszechnemu była nauczaną i rozpowszechnianą. Arabowie wystąpili ze swemi naukami dopiero w dziewiątym wieku.

Ale to nie zmniejsza bynajmniéj ich chwały, bo oni podnieśli się z ruin upadłego świata i razem z sobą podnieśli sztukę i nauki. Już na gruncie dawnéj kultury uczynili oni bardzo wiele, ale kiedy przeszli na zupełnie nietknięty jeszcze pod tym względem grunt Hiszpanji, dopiero wtedy lud ten pokazał się w całéj swojéj cudownéj wielkości; pokazał się tak rycerskim, walecznym, tak romantycznym i poetycznym, jak filozoficznym i praktycznie naukowym, i z akademickich szkół, założonych przez arabów w Grenadzie, Kordubie, Sewilli, Murcji, Toledo, Walencji, Saragossie i innych, światło nauk które oni gorliwie pielęgnowali, rozchodziło się jak z wielkiego ogniska, nietylko po całéj Hiszpanji, ale i po całéj reszcie Europy, i ze wszystkich jéj krajów uczeni schodzili się tu dla powiększenia swojéj wiedzy i w astronomji, matematyce i sztuce lekarskiéj czerpali tu pierwsze zasadnicze wiadomości. Pisarze arabscy w szesnastym jeszcze i siedmnastym wieku, byli głównem źródłem nauki i chociaż już dawno arabowie zostali przez świętą Hermandadę wygnani z Hiszpanji, chociaż już dawno ich palace leżały w zwaliskach, ich meczety znikły z powierzchni ziemi Cydów, ich władza ślad nawet po sobie nie zostawiła, jednakże rozumem i wiedzą panowali oni jeszcze (wprawdzie nie nad Hiszpanją, która pierwsza otrząsła się z *jarzma* cywilizacji) nad całą resztą ucywilizowanego świata, bo u maurytańskich autorów szukano rady, jeśli jéj nigdzie indziéj nie znaleziono, bo oni rzeczywiście daleko wyżéj posunęli się, niżby się dziś zdawało. Znali kwasy: siarkowy, saletrowy, solny i połączenie tych dwóch ostatnich, zwane wódą królewską; znali rozmaite alkalja, które dziś jeszcze to arabskie nazwanie noszą; znali rozmaite sole, mięszaniny czyli aljaże metalliczne i ich roztwory; znali siarkę w rozlicznych jéj kształtach, zacząwszy od jéj połączeń z metalami, aż do największego rozdrobnienia w mleku siarczanem; rozmaite preparaty żywego srebra były im znane, a znajomość destyllacji i sublimacji, naprowadzała ich na coraz nowsze odkrycia. Im winniśmy wynalazek spirytusu, arszeniku, kamienia winnego, ammonjaku, rozlicznych preparatów antymonowych.

Z niezmordowaną gorliwością szukali oni lekarstwa, któreby wszystkie słabości leczyło, co, przypuszczając że wszystkie słabości z jednego wynikają źródła, niezupełnie było niedorzecznem zadaniem i nie można mieć im za złe, że nie wiedzieli jeszcze stanowczo o rozmaitych przyczynach rozmaitych chorób.

Takie powszechne lekarstwo byłoby istotnie posłużyło do przedłużenia życia, utrzymując zdrowie, a zatem niezmienną siłę ciała. Wszakże święte xięgi Mojżesza, a za niemi Koran, uczą nas że pierwotni ojcowie rodu ludzkiego żyli po 600 do 900 lat, dla czegóżby przy pomocy lekarstwa skutecznego przeciw wszystkim słabościom, nie miało być możliwem przedłużyć w dziesięćkroć zwykły okres naszego chorobliwego żywota? Te usiłowania mędrców były zupełnie usprawiedliwione w szukaniu tego lekarstwa i lekarstwo to nazwano kamieniem mądrości.

Myśl przemieniania jednych metali na drugie, wspominana już za Cezarów Rzymu, przeszła dziedzicznie do późniejszych wieków. W trzecim wieku naszéj ery, pisali o téj nauce (nazwanéj Meteotechnią) Zosimus, Panopolis, Olympiodor tebański i inni, których dzieła w starych bibljotekach wynaleziono i pisma tego rodzaju były wtedy tak liczne, że Dyoklecjan bojąc się że egipcjanie przez znajomość sztuki robienia złota, zbogaciwszy się bez granic, zrzucą jarzmo rzymskie, kazał wszystkie dzieła o alchemji spalić (stało się to w 1296 roku).

Ale ponieważ z drugiéj strony, sztuka robienia złota bardzo pożądaną była władcom, potrzebującym go zawsze, przeto inni Cesarze cenili tę naukę i rozkazy Dyoklecjana nie wszędzie i nie zupełnie ściśle były wykonane. Alchemicy pokrywali swoją tajemnicę fantastycznemi cieniami, nadawali materjałom których używali, dziwne barbarzyńskie nazwy, głosili, że tajemnice te wygrzebali z głębi piramid, lub że im objawił je duch gnostyków, Ennoia.

Jedynym sposobem skłonienia duchów do udzielenia podobnych objawień, miało być życie samotne kontemplacyjne, dla tego wielu filozofów szkoły alexandryjskiéj, udawało się na pustynię, aby uczyć się od mieszkających tam pustelników i mnichów i Valens tudzież Valentinian wyznaczyli za to karę śmierci. Przez to pustelnicy ci uzyskali blask męczeństwa, a lud więcéj im wierzył niż pierwéj.

W cesarstwie wschodniem fabrykanci złota przychylnie bywali przyjmowani i oszukiwali mnóstwo ludzi, mamiąc ich mniemaną przemianą innych metali w złoto i każąc sobie dobrze płacić przedmiotami prawdziwéj wartości.

Arabowie, chociaż bardzo gorliwi chemicy, a może właśnie dla tego, że z téj nauki pośrednio wielkie ciągnęli korzyści, nie oddawali się, przynajmniéj w ojczyźnie swojéj, nauce bezpośredniego robienia złota; w Hiszpanji jednak alchemja była w żywym ruchu i Rajmund Lulle, który w trzynastym wieku uczył się w szkołach arabskich, uchodził za potężnego fabrykanta złota. Miał on 5,000 funtów żywego srebra przemienić w złoto, z którego Edward Iszy kazał odbić pierwsze gwineje i rozenoble. Lulle w dziełach swoich twierdzi, że metale składają się z pierwiastku ciężkości, to jest żywego srebra, i pierwiastku barwy, to jest siarki, i idzie tylko o odpowiedni stosunek żywego srebra i siarki, aby otrzymać złoto.

Łącząc te dwa ciała z sobą, otrzymujemy cynober, ale nie złoto. Lulle utrzymywał, że lepiéj w tem sobie umie radzić. Głosił on, iż wynalazł ogólne menstruum, dające barwę złota oddzielić z tego metalu i najdrobniejszą cząstkę tego subtelnego wyciągu tak powiększyć, pomnożyć, rozciągnąć, że nią największą ilość nieszlachetnych metali w złoto zamienić potrafi. On także ogłosił pierwszy szalony pomysł rozpuszczonego złota *(aurum potabile)* panaceum, uniwersalne lekarstwo, za pomocą którego człowiek może się stać nieśmiertelnym nietylko co do duszy, o co najpewniéj nie chodziło temu alchemikowi, ale co do ciała.

Laboratorjum alchemika bywało zwykle w jakiejś wysokiéj, zupełnie opuszczonéj, a przynajmniéj niebardzo przystępnéj ciemnéj wieży, w pokoju, do którego słabo tylko przedzierać się mogło światło dzienne, przez pomalowane szyby, i tam wśród stosu starych xiąg i rękopismów, otoczony flaszami, retortami, kolbami, piecami, tyglami, rozmaitemi narzędziami fizycznemi, trupiemi głowami, wypchanemi skórami zwierząt i ptaków, mędrzec oddzielony od świata, pracował dniem i nocą nad zadaniem, najczęściéj niedorzecznem, ale niekiedy prawdziwie naukowem. — A w każdym razie, z takich to nieprzystępnych dla profanów, a nawet odstraszających ciemny ogół niejaką wonią czarodziejstwa, gabinetów alchemicznych, wyszło niezmierne mnóstwo wiadomości w fizyce, chemji i w ogóle naukach przyrodzonych, bo ludzie ci, z konieczności dla swoich, chociażby nawet urojonych celów, musieli pracować nad anatomją, zoologją, astronomją (choćby tylko dla astrologji), nad fizyką i chemją, i wiele odkryli, wiele zbadali, i choćby tylko w swoim sposobie spisane zostawili następcom, tak że dla nas pisma te są zupełnie niezrozumiałemi, jeśli nie oddamy się starannym studjom nad pismami trzynastego wieku.

Do najsławniejszych między temi rozumnemi szaleńcami, należy Basilius Valentinus (najpodobniéj wielu było piszących pod tem nazwiskiem i ztąd nieporozumienie względem epoki ich kwitnienia i twierdzenie, że ów Valentinus za pomocą kamienia filozoficznego żył przeszło lat trzysta). Pisma jego jeszcze nawet w 1740 roku w kompletnym zbiorze wydane zostały i w nich to szczególnie towarzystwo Wieńca Róż chciało wynaleźć właściwy klucz do robienia złota.

W tym czasie i mędrcy przed-chrystusowych czasów zostali uznani jako nauczyciele niebieskiéj mądrości. Nietylko Demokryt i Arystoteles zostali znowu wyprowadzeni na plac, ale nawet Hermes, Zoroaster, Osiris i Izis zostali wskrzeszeni z mogiły zapomnienia, a jakie xiążki pisali ci mędrcy, to dzisiejsi autorowie najpłodniejsi karłami są przy nich. Paracelsus z Hohenheim pisze, że widział gdzieś xiążkę, długą na sześć męzkich piędzi, na trzy szeroką, a grubą półtory albo i dwie piędzie, a w niéj należycie spisane były prawdziwe, niesfałszowane kommentarze Gallena i Avicenjusa.

Do upowszechnienia alchemji w szesnastym wieku, niemało przyłożyła się przychylność niektórych monarchów dla téj sztuki. Przy braku stałych, uregulowanych dochodów skarbowych, przy wycieńczeniu przez kosztowne wojny, niejeden xiąże znalazł się w kłopocie pieniężnym, z którego tacy szarlatani przyrzekali go wydobyć; dla tego prawie każdy niemiecki xiąże miał nadwornego alchemika, a król angielski Henryk VI dał trzem fabrykantom: Fauceby, Kirkebez i Ragny, we wszelkiéj formie na piśmie *przywilej na robienie złota, dla przyrządzania elixiru życia.* Cesarz Rudolf II znaczną część czasu przepędzał w alchemicznem laboratorjum.

Wiara w tę sztukę, szczególnie we Włoszech, była tak wielką, iż Paracelsus potrafił nawet Medyceuszom, na owe czasy wysoce światłym, mydlić oczy, i w niektórych tamtejszych xiążęcych muzeach, zbiorach starożytności sztuki, dziś jeszcze pokazują ze czcią dowody nadzwyczajnéj hermetycznéj mądrości Paracelsa. W jednem miejscu jest to kubek miedziany, gdzieindziéj kawałek blachy żelaznéj, albo część gwoździa, którego drugą połowę Paracelsus w złoto zamienił. To jest kładł on te miedziane albo żelazne przedmioty, mające być w złoto zmienione, *w kąpiel czerwonego lwa,* to znaczy po polsku: w roztwór złota w kwasie saletro-solnym rozcieńczony wodą; kwasy attakując łatwiéj rozpuszczający się metal, wydzielały poprzednio rozpuszczone w nich złoto.

Niemożna wprawdzie powiedzieć, żeby to stanowiło zamianę żelaza w złoto, ale chciwi złota panowie przyjmowali to za dobre i dla tego Joachim II elektor bawarski dał się oszukiwać swemu Leonardowi Turneisser, a August silny w Dreznie Böttcherowi, a nawet w końcu zeszłego wieku jaki Cagliostro albo hr. St. Germain potrafili wmówić w niejednego xięcia, iż umieją robić złoto. Byli to oszuści, ale inni na téj saméj drodze starali się istotnie coś użytecznego zrobić; szukali oni, a kto szuka ten znajdzie, choć nie zawsze to czego szukał.

Jakkolwiek to szukanie złota, albo kamienia mądrości, może się wydawać niedorzecznem, winniśmy mu jednak mnóstwo interesujących odkryć. Böttcher szukał złota w glinie i ziemi i bez tego nie mielibyśmy saskiéj porcelany; Kunkel szukał go w krzemieniu i cynie i wynalazł szkło purpurowe; szukał potem złota w odchodach ludzkich i wynazł fosfor; Beireis spodziewał się znaleźć złoto w alkaljach, kruszcach, metalach i kamieniach i wynalazł ultramarynę, purpurę złotą, karmin i t. p. i matka godna zamknięcia w szpitalu warjatów, urodziła zdrowe i silne dziecię, to jest naszą teraźniejszą chemję.

Dziecię to wprawdzie potrzebowało dobrego wychowania i długich troskliwych starań, bo pierwotnie dziwnie ono wyglądało. Członki jego były ogromne, a mózg, duchowa część napełniająca głowę, niezmiernie mała. Dla tych jego członków potrzeba było odpowiedniéj wielkości narzędzi i laboratorjum zeszłego wieku dziwnemby nam się wydawało w dzisiejszem naszem pojęciu. Była to zwykle wielka przestrzeń sklepiona, najczęściéj przez pół umieszczona w podziemiu, miała sklepione framugi, ogromne kominy, apparaty do destyllacji takiego wymiaru, że mogłyby wystarczyć na zaopatrzenie całego miasta w okowitę, ale one składały się tylko z bani, z hełmu i potężnéj wężownicy czyli chłodnika, wiemy bowiem, że niedawno dopiero Pistorjusz oddał nieocenioną usługę amatorom kminkówki i anyżówki, udoskonaleniem apparatów gorzelniczych. Daléj szły tygle, w których cetnarami można było topić metale, retorty obejmujące kilka wiader płynu, misy jak oxefty, a filtry w którychby się skąpać można. Szale i do nich gwichty stały gdzieś w kącie zakurzone, wszystkiego brano bez miary i wagi, a im więcéj brano, tem pewniejsze rezultaty spodziewano się osiągnąć. Wszędzie ogromne przygotowania, koszta i utrudzenia dla otrzymania najmniejszych nawet skutków. Tak wyglądało jeszcze w pierwszych dwudziestu kilku latach bieżącego wieku laboratorjum chemiczne profes-

sora Hermbstedta przy uniwersytecie berlińskim, dziś niejedna wielka fabryka niepotrzebowałaby więcéj miejsca, przyrządów, a co najbardziéj, kosztów.

Ale owe czasy nader chwalebnie odznaczały się *doświadczeniami*. Dwa wieki składały się na materjały w tym rodzaju. Paracelsus i jego współcześni, późniéj Helmont, zbierali surowe fakta, porządkowali je, zmieniali, notowali to co wydawało się dobrem i użytecznem, ale dopiero w sto lat późniéj, Stahl odważył się na wystąpienie z formalną teorją. Paracelsus i Helmont najwięcéj uprawiali chemję dla sztuki lekarskiéj. Stahl chociaż także doktór (od roku 1694 do 1716 był professorem w Halli, a następnie do śmierci przybocznym królewskim lekarzem w Berlinie; umarł w 1734 roku) więcéj jednak szukał z chemji użytku naukowego, starał się samą chemję jako naukę na pewnych zasadach oprzéć i rozwinąć i czego nikt przed nim nie próbował, wprowadzić w niéj niejaki system. Jakoż uczynił to, i opierając się na licznych doświadczeniach, rozwinął naukę o ciele palnem, które nazwał flogiston, a które według niego, znajdować się miało we wszystkich ciałach na ziemi i stosownie do ilości, nadawało im rozmaite własności. Flogiston przez ogień daje się według niego wypędzać z ciał rozmaitych, przez co takowe nowych zupełnie własności nabierają, a przez łączenie z innemi ciałami bogatemi w flogiston, można go tamtym przywrócić i nadać im znowu pierwotne ich własności.

Naprzykład węgiel, siarka, fosfor, zawierają niezmiernie wiele flogistonu, a przy paleniu, tenże z nich uchodzi. Metale zawierają bardzo mało flogistonu; cały blask jednak, twardość i ciągliwość jemu wyłącznie są winne.

Jeśli ogrzewamy metale bardzo długo i bardzo silnie, flogiston z nich uchodzi i zmieniają się w metale deflogistyczne, tak zwane rudy albo zwapnienia metalliczne. Jeśli znowu ciało palne, posiadające jak największą ilość flogistonu, z temi zdeflogistowanemi ciałami razem poddamy działaniu silnego ognia, owo wapno albo ruda (dziś nazywamy to niedokwasem albo kwasorodkiem), otóż tedy ruda nabiera flogistonu z węgla i staje się znowu metalem. Że żywe srebro przez takie zwapnienie staje się cięższem niż pierwéj, to bardzo łatwo wytłomaczyć, bo flogiston nietylko nie ma wagi, ale nawet przez absolutną lekkość swoją, ujmuje ciężaru ciału z którem się łączy, a przeciwnie jego usunięcie, czyni ciało cięższem. [Ziemie według Stahla, są ciałami niezłożonemi, jak krzemionka, glinka, wapno: są one nie palne, bo nie mają nic flogistonu. Do ciał niezłożonych liczy on i inne połączenia metalliczne, które nazywamy dziś niedokwasami, tudzież różne kwasy i inne ciała, których nie potrafił rozłożyć. Świat zadowolony był z téj nauki i bardzo szybko rozeszła się ona z Niemiec po całym świecie, gdzie tylko znajdowali się ludzie światli zajmujący się chemją.

Dziś wiemy wprawdzie, że żadnego flogistonu nie ma, ale w owym czasie, kiedy teorja Stahla w ciągu kilku lat stała się panującą i przez sto lat blisko utrzymywała się na swoim tronie, — wówczas, mówimy, nie ważono, nie zważano na ilości, tylko na zewnętrzne zjawiska czyli jakości i na téj drodze i tak już dużo zdziałano, mianowicie w Niemczech, gdzie co chwila nowe a interessujące fakta wychodziły na jaw. Francja bardzo mało zajmowała się pracami w tym kierunku, a u sąsiadujących z Niemcami, Szwedów i Anglików zasługują tylko na wspomnienie Scheele, Bergman, Cavendish i Pristley.

Ale wkrótce miały się rzeczy zmienić zupełnie, kiedy pod koniec zeszłego wieku rozmaite gazy częścią odkryte, częścią zbadane i poznane zostały, jako to: kwasoród, kwas węglowy, wodor, azot, chlor i t. p.

W tym to czasie jeden z najuczeńszych ludzi we Francji, Lavoisier, wystąpił z szeregiem dowcipnych badań na tem i sąsiedniem polu. Doświadczenie, które w jego rękach przeznaczone było przekształcić całą chemję, zasługuje tu na wzmiankę.

Lavoisier odważył pewną ilość czystéj cyny, bardzo ściśle, na jak najczulszych szalkach, włożył ją w kolbę szklanną, to jest flaszę w formie kuli z długą szyją i razem z nią znowu dokładnie zważywszy, szyję kolby zalutował. Następnie kolbę umieścił na ogniu i tak rozgrzewał, że się cyna stopiła, przy czem uważał, że powierzchnia jéj traciła blask i pokrywała się jakby błonką szarawą (niedokwas cyny); przez poruszenie roztopionéj cyny, odkrywała się nowa jéj metalliczna powierzchnia i znowu prędko pokrywała się tą szarą błonką. Po ostudzeniu zważono cały apparat, to jest kolbę z zawartą wewnątrz cyną i pokazało się, że nic zupełnie ani przybyło ani ubyło wagi. Przy otworzeniu zalutowanéj szyi, zauważano, że powietrze z szelestem wcisnęło się w kolbę, a ztąd wniosek, że powietrze poprzednio znajdujące się w kolbie, musiało zostać pochłonięte, zużyte, ale gdzie się podziało? Zważono znowu kolbę i znaleziono ją o kilka gran cięższą niż przed odlutowaniem. Wydobyta cyna okazała się o tyle cięższą, o ile cięższym stał się apparat przez wejście zewnętrznego powietrza. Wniosek, jaki ztąd wyprowadził Lavoisier, że metal zmieniając się w tak zwane wówczas zwapnienie, bierze w siebie część powietrza, a przez to staje się cięższym i zmienia swoje własności, był przeto bardzo naturalny. *(d. c. n.)*

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy Kommissji rządowéj przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości publicznéj, że jest do wypuszczenia w wieczystą dzierżawę zakład hutniczy żelazny we wsi Niwka w powiecie Olkuskim gubernji Radomskiéj, nad rzeką Przemsza Biała, przy zbiegu granic Austrji, Pruss i Królestwa Polskiego w bliskości kolei żelaznéj Stacji Mysłowice położonéj na gruncie erpachowym do którego należy territorium obszerności morgów 373 prętów kwadratowych 57.

Zakład ten składa się z dwóch wielkich pieców i pudlingarni i walcowni, o sile wodnéj około 100 koni, ma obszerne magazyny i domy mieszkalne dla administracji i robotników — oraz kopalnią węgla kamiennégo w Bobrku, z prawem używalności podziemnéj w dobrach Zagórze i Klimontów na przestrzeni około 850 morgów, i jako mający tak znaczną siłę wody może być nie tylko do produkcji żelaza ale i na inne przedsiębierstwo użyty.

Dzierżawa ta oddaną będzie przez publiczną licytację na dniu 19 (31 marca 1859 w biurze wydziału górnictwa w Warszawie odbyć się mającą, każdy zgłaszający się do niéj, obowiązany będzie złożyć na vadium w kassie głównéj królestwa lub banku Polskiego rs 5000, i przy załączeniu kwitu, podać na ręce dyrektora wydziału opieczętowaną deklarację, podług poniższego wzoru, po czem zaraz do licytacji głośnéj dopuszczonym będzie.

Utrzymujący się przy dzierżawie, obowiązany będzie ponosić wszystkie ciężary do tego zakładu przywiązane, a mianowicie: opłacać czynsz właścicielowi dóbr Zagórza rocznie po rs. 1976 kop. 32 i pół, i podatki skarbowe około 350 rs. obecnie wynoszące, a za odstąpione sobie prawo używalności z kontraktów w dniach 7 czerwca 1833 roku i 10 (31) 1835 roku z właścicielami dóbr Zagórza i Niwka zawartych, tudzież za cały zakład i budowle do niego należące, zapłaci górnictwu jednę-czwartą część summy, jaką na licytacji postąpi zaraz, a resztę w trzech latach z prawnym procentem oraz właścicielowi dóbr Zagórza laudemium w ilości rs. 197 kop. 63 i pół.

O stanie w jakim się zakład ten znajduje, każdy na gruncie przekonać się może; o warunkach zaś licytacyjnych dowie się w pobliskiem biurze naczelnika okręgu zachodniego w Dąbrowie, lub też w wydziale górnictwa w Warszawie.

Wzór do deklaracji. W skutek ogłoszenia wydziału górnictwa przy kommisji rządowéj przychodów i skarbu z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w posiadanie wieczysto-dzierżawne zakład Niwka, z gruntami i budowlami do niego należącemi, za prawo zaś tego posiadania, za budowle i inne użytki oprócz ponoszenia ciężarów do nich przywiązanych, obowiązuję się zapłacić zaraz wydziałow górnictwa jedno-czwartą część ofiarowanéj przezemnie summy rs. . . . . wyraźnie (wypisać literami summę ofiarowaną), resztę zaś w przeciągu lat trzech z prawnym procentem, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Kwit kassy na złożone vadium rs. 5000 dołączam, które (wrazie nie utrzymania się przy licytacji), sam odbiorę, lub też o odebranie go na pocztę N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania, najbliższéj stacji pocztowéj, a jeżeli zaś w Warszawie pod Nrem).

Pisałem w N. N. dnia . . miesiąca . . . . roku . . . . (podpisać czytelnie imie i nazwisko).

Takie deklaracje opieczętowane, powinny być zaadresowane w słowach:

„Do własnych rąk dyrektora wydziału górnictwa przy kommissji rządowej przychodów i skarbu. Deklaracja do zakładu Niwka" — i temuż dyrektorowi w terminie najdaléj do godziny 1éj z południa złożone.

Otwarcie wszystkich złożonych deklaracji nastąpi w terminie licytacyjnym, to jest w dniu 19 (31) marca 1859 roku o godzinie 1éj z południa, po czem pomiędzy obecnemi konkurentami nastąpi głośna in plus licytacja od deklaracji najkorzystniejszéj, a kto najwyższą poda offertę, za utrzymującego się przy dzierżawie uznany będzie. — Warszawa dnia 6 (18) września 1858 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Jossa*. Za naczelnika kancelarji, *Konopacki*. (Nr. 459—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Rzeczywisty tajny radca xiąże *Gorczakow* minister spraw zagranicznych z Moskwy, *Grabowscy* Leon ob. z gub. Witebskiéj Lud. i Gustaw ob. z Bronowic nr 625, *Matuszewicz* Winc. obyw. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Małachowski* Włodz. hr. z Końskich nr 570. *Mniewski* Felix ob. z Kutna nr 570, *Sufczyński* Michał obywa. z Kamieńca Podolskiego nr 584, *Sułkowski* Apolinary ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Turkuł* Wit. ob. z gub. Witebskiéj nr 625: *Goszczyński* Łukasz ob. z Drezna nr 1333, xiążę *Lubomirski* Zyg. radca dworu z Paryża nr 388.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grabowski Ant. hr. do Mrogi, *Kiciński* Adam ob. do Lechanic, *Lewszewicz* Alexander oby. do gubernji Mińskiéj, *Ewans* Alfred ob. do Berlina.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 25, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Wisła* osób 25.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 638, wyjechało osób 536.

TEATR WIELKI. Dziś: *Sumienie.* — Jutro pierwszy raz nowa opera *Flis.* — *Małżeństwo z rozkazu.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Września 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*